Z OBRAZÓW PARLAMENTU.

Minister Dunajewski.

Politik, pismo pragskie, w Nrze 120 z d. 1 maja powraca trzechkrotnie do mowy ministra skarbu. Omawia ją w naczelnym artykule i we fejletonie w obrazkach parlamentu. Zaznaczywszy ważność wynurzeń imieniem rządu uczynionych, ogłasza ciężką porażkę rycerstwa, wiedzionego pod komendą Carnerego, filozofa o smutnej postaci.

We fejletonie podaje charakterystykę Dunajewskiego, jako niezrównanego mowcy. — Powiada tam:

Bodaj najlepszym mowcą Izby poselskiej jest poseł z Biały, Wieliczki i Sącza. Przytem jest on i ministrem skarbu, a jako taki, jest właściwie szermierzem ministerstwa. Dnie, w których zanosi się, iż Dr Dunajewski wypowie wielką mowę, są dniami duchowej uroczystości, są dniami rozkoszy dla smakoszów parlamentarnych. Dunajewski

przemawia często. Nie jest on z liczby onych ministrów, którzy radzi wysyłać do boju swych komisarzy. On osobiście rzuca się w tłumy. W całej jednak świetności zabłyska raz do roku, podczas ogólnej narady nad budżetem.

Wówczas przemawia on zawsze dnia trzeciego lub czwartego, przemawia jako pierwszy mowca, a cała Izba tłoczy się ku ławie ministrów. Ci, którzy nie zdołają się umieścić zprzodu, cisną się przed stół rządowej komisyi lub ku pierwszym ławom klubu polskiego.

Stenografom dosuwają stoliczki tuż do ławy ministrów, tam przykuci, pracują niezmordowani niewolnicy naostrzonych ołówków. Zresztą Dunajewski, to podatny materyał dla pracy stenograficznej. Mówi cicho, ale zato powoli.

Zajmująca to rzecz patrzeć na niego, kiedy mówi. Wogóle znaną jest z portretów jego ogólna powierzchowność, jego rysy wyraziste, srebrzystowłosa głowa, przyczesana gładko. Dunajewski był profesorem i pozostał nim bezwątpienia i w swoim sposobie wyrażania się. Nie znaczy to, iżby odzywał się tonem docenta, lecz zatrzymał znamiona swego zawodu w zwracaniu uwagi na formę. — Attycyzm wszelkich jego mów, znamionuje męża posiwiałego między księgami i na katedrze. Dzisiaj trudnoby mu przyszło wypowiedzieć mowę bez wplecenia do niej przytoczeń klasycznych.

Raz składa mu daninę Goethe, to znów Cicero, innym razem Horacego ody *Ad Drussum*. Przestrzega ściśle rad Karola James Foxa, zalecają-

cego mowcom, aby nie powoływali się na greczyznę, lecz by czerpali pełną garścią z łaciny.

Cytaty Ministra skarbu są zawsze nie wyszukane i odpowiednie. Nie czuć w nich „Bachmanna.“ Z samej mowy wyrastają — że tak powiemy — organicznie. W każdym razie może Dunajewski powtórzyć słowa z obrazów podróży Heinego:

„Jam bogacz, zdołam rocznie pochłonąć cytat dziesięć tysięcy.“

Wypowiadając wielką mowę budżetową, Dunajewski otacza się znacznym pocztem zeszytów z zapiskami i tabelami. Co chwila skłania się ku jednym, to znów ku drugim, bierze od czasu do czasu jedno za drugiem i rozpatruje.

Wogóle, ciało jego nie wypoczywa w czasie przemawiania. Co pewną chwilę zmienia front, zwracając się kolejno na prawo, to na lewo. Tak samo i ręce jego nie lubią spoczynku. Więc mimowiednie wyjmuje chustkę z kieszeni, bynajmniej nie dla otarcia potu z czoła, lecz na to, aby po kilku minutach znowu utonęła w kieszeni.

Dunajewski zarówno czy mowę improwizuje, czy też ma ją gotową, jest jednym z najbardziej ciętych szermierzy Izby. Nie odwłóczy odpowiedzi nikomu, tak dalece, że raz wyrażono się o nim, iż byłoby do życzenia, aby tak szybko spłacał długi państwowe, jak odpłaca napaści.

Zachowuje przytem starodawną wytworną manierę, z którą mu nader do twarzy. Wszelkie natarcie uprzedza zawsze słowy niejako usprawiedliwiającemi: „Bardzo proszę“ — „Jeżeli mogę

wyrazić się“ lub „Proszę mi wybaczyć, lecz mniemam.“ — Raz się tem zasłoniwszy, uznając, iż zaspokoił i sumienie i obowiązki światowca, zarówno jak ugrzecznionego, tnie następnie przeciwników krzyżową sztuką.

Broń atoli, którą włada, jest to lśniący miecz z czystej stali. Tem wyróżnia się od innych, pewnych bojowników, którzy także za sobie właściwą broń ująwszy, wywijają — knutem.

Osobne odbicie z „CZASU“ z dnia 7 Maja 1887 r. Nr. 101.